

koniec mgły w Siekieradzie

tak się zaczyna bajka o legendzie
w dymie z popiołki ledwo co zipiącym
o diabłach smętnych rozwieszonych wszędzie
bo je - gdzieś wczoraj - dopadł kaszel ostry

było tak pięknie - słowa o jesieni
siedząc przy barze zrywałem z łańcuchów
drżąc się suszyły - rym się czasem mienił -
do wiadomego piłem piwo skutku

coś się skończyło kiedy jakiś truteń
stwierdził że trzeba czyścić z mgły Siekierkę
rzekł do Rafała - bicz na krnąbrnych ukręć
on wcale nie chciał - myślał jaki przekręt

zrobić by duchy ze stołków nie wstały
i w dal nie poszły śmiejąc się pod nosem
by wierszokleta do piosenek zaczyn
mógł z dymu czerpać - wcale to nieproste

soczki w ordynku stoją na półeczce
fajki nie wolno - jutro pewnie piwa
czego do diabła nie będę mógł jeszcze
ręka w połowie zaczyna się zginać

spieniony kufel ochrzczę zaraz wodą
pijcie do bólu aż wam w gardłach stanie
jeśli przez chwilę zakurzyć nie wolno
z głową na stole za Bieszczadów pamięć